Nr 8a. Dnia 8 stycznia. Czwartek. Dnia 27 grudnia (8 stycznia) 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Seweryna Opata.
Piątek: Marcjanny Panny M.
Sobota: Agatona P. M. i Wilhelma.
Niedziela: Higina P. M. i Honoraty.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 21 w.
Zachód " 11 " 32 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 2

Wschód słońca o godzinie 8 minut 10
Zachód " 4 " 4
Długość dnia godzin 7 minut 49.
Przybyło " " 0 " 11.

Poniedziałek: Arkadjusza Męcz.
Wtorek: Wéroniki Panny.
Środa: Hilarego B. D. K. i Feliksa.
Czwartek: Pawła I-go Pustelnika.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Wspomnienia historyczne.—1349. Utopienie Marcina Baryczki, który przywiózł Kazimierzowi W. klątwę biskupa Bodzęty.—1759. Ks. Karol Sundermanlandzki otrzymuje od Augusta III-go inwestyturę na księstwo kurlandzkie.

Imiona słowiańskie.—Dziś Mścisława, jutro Władimira.

Widowiska: Teatr Wielki: „Odetta" (występ pani Modrzejewskiej—abonament A. nr 1);—teatr Rozmaitości: „Wesoła wojna"; — teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): Przedstawienie magika p. Antoniego Siedleckiego. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Pochód wojsk angielskich do Chartumu.

Dopóki wysłane na odsiecz Gordonowi baszy wojska angielskie płynęły ku swojemu celowi po Nilu, nader skąpe wiadomości o nich dochodziły do Europy.

Obecnie, gdy przednia straż stanęła na właściwej linji operacyjnej, wyprawa weszła w swoją fazę krytyczną, zasłona podnosi się w górę i jednem spojrzeniem oka obejmujemy położenie korpusu operacyjnego w chwili rozpoczęcia wojennych jego działań.

Wiadomości, jakie o pozycjach angielskich i planach sztabu jeneralnego podają dzienniki angielskie, wskazują, że jądro armji przebywa jeszcze ciągle pomiędzy Wadyhalfą i Debbeh. Koncentracja nastąpi zapewne w okolicy Merawi.

Zadanie przedniej straży jest dwojakiem. Jedna kolumna tejże wyruszyła przez skalistą pustynię Bajuda ku El Metemmeh, naprzeciw Szendi, położonego po lewej stronie Nilu. Druga maszeruje a raczej płynie ku Abu Hamed. Zadanie tej ostatniej jest strategicznem. Ma ona bronić pozycji, w której świętą rzekę przekracza droga karawanowa wiodąca z Korosko do Berberu, tudzież oczyścić okolice położone ku północy w stronę Korosko i ku południowi w stronę Berberu.

Z późniejszym rozwojem wypadków kolumna ta (jen. Earle) ma zająć Berber; prawdopobnie dotrze ona tam wszelako dopiero wtedy, gdy losy Chartumu będą już rozstrzygnięte. Ma ona wszelako inny jeszcze cel przed sobą: ukaranie plemienia Monassir, które w zdradziecki sposób zamordowało dzielnego pułkownika Stewarta i jego towarzyszów.

Plemię to dowiedziało się o wyruszeniu wyprawy przeciwko niemu i ustawiło się w obronnej pozycji przeciw anglikom w ciasnym przesmyku pomiędzy Handab i Bertie.

Druga kolumna przedniej straży pod sir Herbertem Stuartem, rozpoczęła już dnia 31-go z m., marsz swój ku Chartumowi przez Bajudę, opuszczając miałkie nurty nilowe. Na czele jej podąża oddział inżenierji polnej, pochód zamyka piechota konna. Przednią i tylną straż stanowią huzary.

Siła tej kolumny wynosi 1,150 ludzi i 2,000 wielbłądów

Droga prowadzi przez samotną, jałową puszczę, przerżniętą drobnemi grzbietami skalistemi i z rzadka zaledwie porosłą nikłem krzewiastem zielem.

Wody płynnej bardzo tu mało; natomiast niebraknie studzien i za pomocą głębokich więzień możnaby większe zapasy takowej zdobyć.

Ale i te nawet zapasy nie wystarczyłyby do napojenia tylu ludzi i zwierząt.

Dlatego jenerał Wolseley zaopatrzył się w wodę z Egiptu.

Obfitsze źródła znajdują się tylko w Abu Halfa w Gakdulu i Abuklar.

Gakgul stanowi punkt środkowy pustyni; tu sir Herbert Stuart zdejmie ładunek z wielbłądów i powróci z połową żołnierzy do Korti, podczas gdy druga połowa pozostanie na miejscu i obwaruje się w zbrojnym obozie.

W Korti oczekiwać będzie Stuart na przybycie głównego korpusu.

Widzimy ztąd, że jen. Wolseley postępuje nader metodycznie, byle uniknąć klęski. Trudnoby więcej ostrożności zachować wobec nieprzyjaciela cywilizowanego i na wyżynie sztuki wojennej stojącego.

W Anglji opinja publiczna niezadowoloną się czuje z tej systematyczności, obliczając, że przy takiem prowadzeniu rzeczy długie tygodnie jeszcze przeminą, zanim proporce angielskie powieją u bram Chartumu.

Wobec bezprzykładnych trudności pochodu przez pustynię Bajudę, pytają znowu nad Tamizą, dlaczego przed miesiącami już nie wybrano łatwiejszej drogi z Suakimu do Berberu?

Gorączka nerwowa rośnie z każdym dniem w Anglji; w sam przeddzień bowiem przybycia jen. Wolseleya pod mury Chartumu może zajść jeszcze fatalna katastrofa upadku miasta.

Gordon basza z ufnością w ostateczne zwycięstwo zaziera w oczy oblegającemu go nieprzyjacielowi. W każdym z dwóch pałaców swoich umieścił armatę na dachu i co wieczora przed zachodem słońca osobiście z tej wysokiej pozycji bada ruchy nieprzyjacielskiego obozu. Sypia parę tylko godzin wieczorem a przez całą noc czuwa, obchodząc warty i zagrzewając żołnierzy swoich do wytrwania i odwagi. Legendowy to iście człowiek!

Prasa angielska, w miarę, jak zbliża się odsiecz ku Chartumowi, poczyna nowe natrącać pytanie: co potem? Sennaar i Kassala są punktami równie ważnemi i nie podobna ich pozostawić na łup mahdiego. Chartumu także po oswobodzeniu Gordona baszy nie można niezwłocznie opuścić, a i drogę z Berberu do Suakimu należy utrzymać w rękach.

Zkąd my na to wszystko żołnierzy weźmiemy, woła rozpaczliwie *Pall Mall Gazette.*

To pewna, że z chwilą zdobycia Chartumu przez lorda Wolseleya, otworzy się nowy szereg kwestyj nie mniej ważnych, jak wyprawa dzisiejsza.

X.

Wystawa rolniczo-przemysłowa.

Minister dóbr państwa dnia 24 listopada r. 1884 zawiadomił Jw. jenerał-gubernatora, że na skutek Jego przedstawienia nastąpiło najwyższe zezwolenie na urządzenie przez Towarzystwo wyścigów konnych w Warszawie wystawy rolniczo-przemysłowej w m. czerwcu r. b.

Podając o powyższem do wiadomości publicznej, Towarzystwo wyścigów konnych zawiadamia jednocześnie, iż urządzeniem wystawy tej zajmuje się oddzielny komitet wystawowy podług następującego programu, zatwierdzonego przez Jw. jenerał-gubernatora warszawskiego:

I. Produkty przemysłu górniczego.

Węgiel kamienny, surowiec, żelazo, stal, miedź, cynk, ołów (w różnych okazach fabrycznych), sól, gips.

Życie warszawskie.

Ślizgawka.

— Kaput ślizgawka!—rzekł do mnie wczoraj jeden z najzapaleńszych uprawiaczy lodowego sportu, patrząc melancholijnie na nowe łyżwy, które był sobie kupił jeszcze w październiku, a które od tej pory wiszą bezczynnie na ścianie w gabinecie.

— Wiesz pan co — mówił dalej (bo choć się znamy dobrze jesteśmy z sobą na pan) — wiesz pan co, ja je chyba już zdejmę i schowam gdzie na strychu, bo mi się po prostu serce kraje, ilekroć spojrzę na te narzędzia najszlachetniejszej, najestetyczniejszej, najhygieniczniejszej, najpiękniejszej rozrywki, jaką ludzie...

— O! o! pozwól pan—przerwałem—już się zaczynasz gorączkować! Wielbicielowi lodu to jakoś nie przystoi. Zgoda na to, że ślizgawka jest bardzo przyjemną zabawą, naturalnie o ile nie okupioną kosztem złamanej ręki lub wywichniętej nogi...

— Przyjemną!—przerwał mi z kolei mój oponent—jak to znać zaraz, że pan nie masz o tej cudownej rzeczy najlżejszego wyobrażenia. To nie dosyć nazwać „przyjemnem" coś, co jest streszczeniem wszystkich wzruszeń tak fizycznych, jak duchowych, co zaspakaja najpodnioślejsze potrzeby człowieka: potrzebę przestrzeni, swobody, ruchu, emulacji! Czemże jest w porównaniu ze ślizgawką ten rozpieszczony jedynak karnawału — taniec! A przecież liczono go dawniej, a nawet i dziś jeszcze do sztuk pięknych! Boże miłosierny! Taniec i ślizgawka to nie papierowa róża za brudnem okienkiem kramiku, a kołysząca się na zielonym krzaku, opłukana rosą centofolja. Tam duszna atmosfera sali balowej, tu czyste brylantowe tchnienie mroźnej piersi zimy; tam zaczerniony kinkietowym kopciem sufit, tu blado-szafirowe sklepienie nieba; tam posadzka wyszlifowana brudnemi nogami nadpiłych, cuchnących woskiem froterów, tu szklista powłoka ręką natury rozciągnięta na tajemniczej głębi; tam pary wirujące w zmysłowem, roznamiętniającem spleceniu, tu, jeśli się łączy, to tylko dłoń z dłonią i to zlekka, jakby od niechcenia, chwilami, w przelocie...

Patrzyłem z osłupieniem na mego znajomego.

Po raz pierwszy widziałem go w werwie poetycznych porównań, które jednakże musiały go trochę zmęczyć, bo odsapnął, otarł chustką czoło, a potem strzepnąwszy nią pogardliwie, dodał:

— Ale co tam panu o tem mówić! Pan przecież nie ślizgasz się nigdy.

Wyprostowałem się obrażony.

— Jakto? alboż nie jestem feljetonistą lub przynajmniej nie mam pretensji do tego przezwiska?

— I cóż ztąd?

— To ztąd, łaskawy panie, że feljetonista nic innego nie robi, tylko się ciągle ślizga. To jego zadanie. Wolno mu dotykać wszystkiego, ale po wierzchu, po najpoważniejszych kwestjach i zagadkach życia i bytu powinien się on przemykać szybko jak ów łyżwiarz, pod którego stopami okuto lodową skorupą drżą owe tajemnicze głębie, tam romantycznie przez pana wspomniane. Biada mu, jeżeli okaże się cięższym niż filigranowa arena jego popisu! Załamie się ona pod nim natychmiast; on zaś dna nie zgruntuje, tylko zimnej kąpieli użyje i zakatarzy się fatalnie. Badanie tych życiowych toni należy do nurków myśli i wiedzy; feljetonista powinien mieć tylko błyszczące łyżwy dowcipu, bystrości i humoru — i niech na nich hasa sobie zdrów po powierzchni!...

— Bardzo to pięknie — zauważył mój znajomy— tylko, że... niech to pana nie obraża... wy na tych łyżwach...

— Częste wywracamy koziołki!—dokończyłem—ach! to prawda! Ale gdybyś pan wiedział, jak to kaducznie trudno na nich się utrzymać! Rozpędzisz się trochę, potrącisz przypadkiem o to lub owo, o tego lub owego, ot i karambul, a i guz gotowy przy sposobności. A w dodatku publiczność czytająca od nikogo tyle nie wymaga i nikogo tak surowo nie sądzi, jak właśnie takiego literackiego łyżwiarza. Poeta, powieściopisarz, krytyk, estetyk, publicysta o wiele łatwiej ją zadowolą. Zachce jej się wierszy (niby tej publiczności) więc je czyta lepsze, gorsze, mniejsza o to, zawsze to są wiersze i nikt temu zaprzeczyć nie może; żąda jej się romansu, no, to przecież w każdej prawie powieści kochają się, tęsknią, całują, rozstają i łączą; szuka jakiejś poważniejszej, cięższej strawy dla swego umysłu; ha! skoro taka jej własna i nieprzymuszona wola — toż nawet nad jakiemiś dosyć nudnemi wywodami ziewać jej nie

Mapy geologiczne. Modele eksploatacyj górniczych, narzędzi i maszyn, używanych w tym celu.

II. Maszyny i przyrządy fabryczne dla rozmaitych motorów.

Wszelkie mechanizmy wykonawcze dla obrabiania metali, drzewa, włókien, skór itp.

Aparaty i przyrządy przemysłowe: dla cukrownictwa, gorzelnictwa, piwowarstwa, młynarstwa, krochmalarni i innych gałęzi przemysłu.

Tabor ruchomy dróg żelaznych.

Machiny i narzędzia rolnicze. Wozy, bryczki, sanie itp.

Powożnictwo, lokomobile, pompy, sikawki itp.

III. Wyroby rzemieślnicze i rękodzielnicze.

Wyroby jubilerskie: srebrne, platerowane i galwanoplastyczne, zastosowane do przemysłu i sztuk pięknych.

Wyroby z bronzu.

Wyroby ślusarskie, kowalskie, nożownicze, płatnerskie. Broń palna myśliwska.

Wyroby blacharskie. Lampiarstwo.

Wyroby z drutu.

Wyroby z miedzi, stali itd.

Wyroby kotlarskie. Odlewy wszelkiego rodzaju: z żelaza, cynku, cyny i różnych aljaży.

Stolarstwo. Meble wszelkiego gatunku. Tokarstwo, bednarstwo, kołodziejstwo.

Gotowe ubrania damskie i męskie, bielizna, hafty, koronki, fabrykacja kwiatów sztucznych itp.

Grzebieniarstwo, fryzjerstwo, szczotkarstwo i wszelkie wyroby z kości, rogu, włosów, szczeciny, gutaperki, kauczuku.

Wyroby nieprzemakalne, ceraty. Szewctwo, siodlarstwo, rymarstwo, kuśnierstwo, szmuklerstwo, tapicerstwo.

IV. Przemysł fabryczny tkacki.

Wyroby z włókien roślinnych i zwierzęcych. Len, konopie, bawełna, wełna, jedwab' i wyroby z tychże a mianowicie: płótna i inne okazy tkactwa. Powroźnictwo. Przędza bawełniana, wata, perkale, kretony itp. Sukna, korty, dywany inne wyroby fabryczne z wełny. Materje do krycia mebli. Materje jedwabne. Pończosznictwo.

V. Wyroby przemysłu chemiczno-fabrycznego.

Cukrownictwo, gorzelnictwo i dystylarnie. Piwowarstwo, drożdże, krochmale i syropy. Wody mineralne.

Garbarstwo i okazy fabrykacji. Mydlarstwo. Wyroby kosmetyczne, oleje mineralne, smary, smarowidła, kleje, farby, lakiery. Papiernictwo. Obicia, tektury itd.

Szkło, fajans, porcelana, majoliki i okazy materjałów surowych dla tych wyrobów.

Produkty suchej destylacji drzewa i węgla kamiennego.

Produkty chemiczne. Wyroby aptekarskie. Nawozy sztuczne.

VI. Dział spożywczy.

Przeroby ziarna, mleka, mięsa, miodu, cukru, owoców i t. p., jako to: młynarstwo, kaszarstwo, piekarstwo, cukiernictwo, wyroby nabiałowe, masarstwo, konserwy z mięsa, jarzyn, owoców i t. d.

VII. Płody leśne i torfy.

Okazy nasion drzew leśnych, okazy młodych drzewek ze szkółek i plantacyj leśnych. Plany urządzeń gospodarstw leśnych. Przekroje użytkowego starodrzewu.

Okazy torfu zwyczajnego, prasowanego lub przerobionego w celach innych.

Przyrządy do tępienia zwierząt szkodliwych.

VIII. Dział budowlany.

Gonty, klepki, deski, posadzki, bale i t. p.

Kamień naturalny i sztuczny, cegła, dachówka, rury, dreny, kafle, wapno, cement.

Ozdoby ornamentacyjne z różnych materjałów. Posadzki kamienne. Tektury smołowcowe i inne systemy krycia dachów.

Piece, ogrzewanie. Wentylacja. Oświetlenie.

Plany i modele ulepszeń w budowlach miejskich i wiejskich.

IX. Ogrodnictwo.

Kwiaty, owoce, nasiona i warzywa (odpowiednie porze roku). Krzewy i drzewka owocowe przy rozmaitym sposobie ich prowadzenia.

Rośliny pożyteczne dla pszczół i jedwabników. Narzędzia i przyrządy ogrodnicze. Plany i projekty urządzeń i upiększeń ogrodów. Meble ogrodowe. Ogrodzenia.

X. Plany i opisy gospodarstw rolnych i rolniczo-fabrycznych od r. 1874-go i włościańskich od r. 1864-go.

XI. Przemysł drobny, włościański i osad.

Wyroby ze lnu, konopi, wełny, skóry, żelaza, drzewa (koszykarstwo), sitarstwo, kamieniarstwo.

XII. Dział inwentarza żywego.

Konie na 2 konkursa, tj. 1) koni w przyszłości mogących być wierzchowemi lub powozowemi i 2) w przyszłości roboczych oraz konie specjalnie ujeżdżone, zdatne do służby wojskowej.

Bydło rogate: a) buhaje od 1½ roku, b) krowy, c) jałowizna, d) woły robocze, e) bydło opasowe.

Owce: a) ras celujących cienkością wełny (tryki i matki);

b) ras długowełnistych (tryki i matki);

c) ras mięsnych (tryki i matki i owce już dopasione).

Trzoda chlewna: a) knury, b) maciory, c) prosięta, d) tuczniki.

Psy, króliki, drób.

Rybołówstwo, pszczelnictwo i jedwabnictwo. Ryby żywe, przyrządy rybackie, opisy i plany rybołówstwa, pszczoły rozmaitych odmian, ule, przyrządy i produkty pszczelnicze. Jedwabnictwo.

XIII. Oddział pomocy naukowej.

Wzory urządzeń szkolnych. Fizyczne i chemiczne przyrządy. Instrumenty geodezyjne, instrumenty muzyczne.

Zastosowanie malarstwa, rzeźbiarstwa i rysunku do przemysłu.

Drukarstwo. Litografja. Fotografja. Przyrządy gimnastyczne. Zabawki dziecinne.

Przyrządy do ratowania tonących.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Nowoopracowany projekt przepisów dotyczących podawania próśb i skarg do Tronu ma po zatwierdzeniu wejść w wykonanie na wiosnę w r. b. Według projektu rozszerzoną zostanie sfera poddanych kontroli instytucyj, które według obowiązujących czasowych przepisów wyjęte są z pod niej oraz ma być otwartą szerzej dla ludności droga podawania wspomnianych próśb i zażaleń na ręce naczelnika głównej kwatery.

= P. minister wojny, jenerał-adjutant Wannowskij, zwrócił się, jak donoszą *Nowosti*, do ministra komunikacyj z propozycją, aby przy wydawaniu pozwoleń na budowę nowych dróg żelaznych przedewszystkiem uwzględniono budowę odnogi kolejowej od Brjańska do Homla.

= Według słów *Odesk. list.*, zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich zatwierdził kredyt w sumie 10,280 rs. na utrzymanie szkół elementarnych dla dzieci oficjalistów kolejowych.

= Główny zarząd więzienny, zwrócił, jak donosi *Russk. kur.* szczególną uwagę na naukę rękodzieł w więzieniach oraz na zajęcie aresztantów rzemiosłami. Stan produkcji rękodzielniczej, według danych zebranych przez zarząd, w wielu z takich warsztatów więziennych został doprowadzony do wysokiego stopnia rozwoju, tak, iż warsztaty te wystąpią ze swemi okazami na mającej się odbyć w Petersburgu wystawie rękodzielnictwa.

= Wiele kradzieży spełnionych w sklepach i mieszkaniach w porze nocnej nasuwa odnośne podejrzenie, że złodzieje posiadają duplikaty kluczów od furtek bramowych, z tego powodu ma być wzbronionem wszystkim lokatorom zaopatrywania się w klucze od bram, co dotychczas miało w naszem mieście szerokie zastosowanie. Jednocześnie powstał projekt otwierania bram przez stróżów deżurujących w nocy bez budzenia stałego stróża.

= Od soboty zasiada w komitecie dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego specjalna delegacja, powołana przez ogólne zgromadzenie władz Towarzystwa, obradująca nad projektem zamierzonej konwersji listów zastawnych papierowych na metaliczne. Delegację składają: radcy Kłobukowski i Goltz, mecenas Andrzej Brzeziński oraz zaproszeni do udziału finansiści pp. Bloch i Wertheim.

= **Z teatru i muzyki.**

* Gościnne występy Modrzejewskiej rozpoczęły się wczoraj od nieuniknionej „Adrjanny Lecouvreur".

Widownia była naturalnie przepełnioną i publiczność nie mogła zaiste dać bardziej przekonywającego dowodu wielkiego poszanowania dla talentu znakomitej artystki, jak zgromadzając się w tak świetnym komplecie, na sztukę, której każdy wyraz umie na pamięć, każdy gest tytułowej bohaterki ma w wyobraźni najdokładniej zachowany.

Adrjanna mówi w 5 tym akcie, w scenie obłędu, opowiadając o swoim występie: „Mówiono, że sztuka przestarzała, ale ja nie zważałam na to."

Czy te słowa należą do roli, czy też wstawione zostały *ad hoc*, nie pamiętamy; to pewna, że wyrażają one jak najwierniej rację ukazania się na czele cyklu przedstawień „Adrjanny Lecouvreur".

Szeptano sobie istotnie wszędzie, że sztuka przestarzała, ale Modrzejewska „nie zważała na to", a taką jest jej władza nad publicznością, że gdy oporni widzowie usłyszeli swoje własne słowa przez artystkę, już byli zwyciężeni grę, która w ostatnim akcie skupia wszystkie siły i porywa całe audytorjum.

O tej grze, z powodu „Adrjanny Lecouvreur", nic dziś nie mamy do powiedzenia, czegobyśmy już wiele bardzo wiele razy nie wypowiedzieli.

Żeby tak często bezkarnie powtarzać, trzeba mieć talent... Modrzejewskiej; co jej wolno, nie uchodzi skromnemu sprawozdawcy, któremu też nic innego nie pozostaje, jak zachować całą świeżość wrażeń na dzisiejsze przedstawienie „Odetty".

Kto zna naturę talentu Modrzejewskiej, ten sobie może obiecywać ucztę artystyczną i — jesteśmy tego pewni — nie zawiedzie się.

Z góry można przewidzieć, że będzie to pierwsza Odetta, którą zobaczymy.

Zresztą występy Modrzejewskiej, pojedyńczo brane, mogą dostarczyć materjału do luźnych tylko notatek; całość dopiero ukaże nam dzisiejszą fizjognomję talentu naszej tragiczki, dla której najstosowniejsze miejsce znajdzie się w „Przeglądzie artystycznym".

* Wczorajszy pierwszy tegoroczny większy wieczór Towarzystwa muzycznego zgromadził stosunkowo nieznaczną liczbę publiczności pomimo nader starannie ułożonego programu oraz doboru sił artystycznych.

Panna Łazarewicz odegraniem Tria fortepianowego Wł. Żeleńskiego, oraz kilku drobnych lecz wdzięcznych utworów Szopena, A. Rubinsteina, Moszkowskiego i Noskowskiego, dowiodła uczucia i wysoko wyrobionego mechanizmu.

Panna Marja Kühnl wdzięcznem i umiejętnem odśpiewaniem arji z „La force del destino" Verdi'ego

---

wypada; ale feljetonista? czego właściwie ta publiczność po nim się spodziewa?

— No, że ją zabawi, rzecz prosta—rzekł mój znajomy przypatrując się wciąż swoim łyżwom.

— Tylko tyle... krokodyle! A powiedz mi też pan z łaski swojej co dzisiaj ludzi bawi? Dawny, rubaszny staroszlachecki jowialski znikł bez śladu; żonglerska igraszka słów jest sztuką nadzwyczaj subtelną i nie dla wszystkich dostępną; satyra, pomijając już jej niebezpieczne strony, wychodzi po za zakres feljetonu, zostają tylko egotyczne wrażenia z takich lub owakich ogólnych objawów odniesione, któremiby się chciało z czytelnikami podzielić. Ale cóż, kiedy oni zaraz zaczynają krzyczeć wielkim głosem: „A! cóż nas to obchodzi, czy ci się to podobało lub nie, mój panie feljetonisto, czyś się tamtem zmartwił lub ucieszył; my chcemy tylko, żebyś nas bawił." A jednocześnie mówią między sobą: „Ach! jakże to teraz wszystko nudne na tym świecie! Żeby się choć z czego szczerze rozśmiać było warto". I baw tu taki splinowaty, zapatyczniały naród!

— No, tu już przez pana gorycz mówi. Przy dobrych chęciach możnaby przecież znaleść coś takiego... Ja naprzykład, wprawdzie nie czytuję nigdy feljetonów pana ani pańskich kolegów...

— I dlatego jesteś pan dla nas wyrozumiałym? Dziękuję.

— Nie, nie to. Chciałem powiedzieć, że przeczytałbym z prawdziwem zajęciem, gdyby kto tak z panów napisał...

— O czem, o czem! — podchwyciłem skwapliwie, szykując już w myśli nową... stalówkę.

— O ślizgawce.

— A, dajże mi pan raz pokój, ślizgawką! Także temat! I cóż o niej napisać? Że jej nie ma? To wie każdy, co przechodzi koło stawu w Saskim ogrodzie. Że jej nie będzie? a lichoż ją wie! Prorokiem nie jestem, i jeżeli mróz...

Mój znajomy pochwycił mnie za rękę.

— Pan przypuszczasz? — wymówił wzruszonym głosem — pan masz nadzieję?

— Ależ nie mam nadziei. Wprawdzie od kilku dni nos mi mocno sinieje na ulicy, to jednak jeszcze nie dowód, żeby woda stanąć miała.

— Ach! tak.

— Pociesz się pan — rzekłem — cały świat jest jedną wielką ślizgawką; a czem feljeton dla literata, tem życie dla ludzi. Ślizgamy się, panie kochany, po wszystkiem: po uczuciach, po obowiązkach, po przekonaniach, bo też są one teraz takie kruche jak lód na odwilży. Lada nacisk i traf! pękają z trzaskiem, co naturalnie...

— Daj pan pokój — przerwał mi mój znajomy z niesmakiem—jesteś dziś jak widzę w alegoryczno-parabolicznym nastroju i jeżelibyś pan z tego tonu chciał pisać o ślizgawce, to...

— To co?

— To nie pisz pan wcale, bo nikt tego czytać nie będzie.

— Może pan masz i słuszność — odparłem i pożegnałem go, a o ilem go posłuchał o tem najlepiej przekonywa dzisiejszy numer *Kurjera*.

Lasçaro.

nowej a wielce udatnej piosenki „Nie budźcie mnie” Er. Nowakowskiego, wywołała zasłużone oklaski.

Pani Welling Cieślińska w zamian za deklamację otrzymała „bravo“ i... bukiet.

Śpiew p. Czernickiego i harmonijny kwartet męski dopełniły całości wieczoru.

= Konkurs rzeźbiarzy.

Dział rzeźby w dorocznym konkursie towarzystwa zachęty sztuk pięknych poczyna się ożywiać.

Oprócz wzmiankowanych poprzednio, komitet otrzymał jeszcze dwie prace rzeźbiarzy warszawskich.

Liczba artystów nadsyłających prace będzie zamkniętą w bieżącym tygodniu.

= Z artystycznej pracowni.

Świeżo przybyły z Rzymu rzeźbiarz znany w miejscowych kołach artystycznych Hipolit Marczewski zakłada w Warszawie pracownię.

Artysta rozpoczął wielką grupę mitologiczną przeznaczoną na tutejszą wystawę.

= Bezrobocie i brak rąk.

Brak roboty po fabrykach i warsztatach pozbawił zarobku liczny zastęp robotników, którzy dziś albo przeżywają zebrane za lepszych czasów zapasy, albo kontentując się lada zajęciem poprzestają na ladajakim zarobku, byleby mieć kawałek chleba, albo nareszcie nie mając ani żadnych zasobów, ani nie wziąwszy się do żadnej roboty, stali się ciężarem dla społeczeństwa i żyją jego kosztem.

Kategorja tych ostatnich jest nader liczną.

Wobec tego, rzecz dziwna, tam gdzie potrzeba rąk do pracy—jest o nie bardzo trudno.

Opowiadano nam, że przedsiębiorcy robót ziemnych przy wznoszących się w okolicach Warszawy fortach, korzystając z lekkiej zimy, pragnęliby dla pośpiechu zgromadzić jaknajwiększą liczbę robotników do robót grabarskich, dla zastąpienia czasowo grabarzy z wewnętrznych gubernij cesarstwa, którzy, jak to zwykle bywa, na zimę popowracali do domów.

Robotnik taki zarabia około 75 kop. dziennie.

Nie może być, ażeby w mieście takiem jak Warszawa, nie znalazło się też i innych robót i sposobów zarobkowania, choćby np. około wyrębywania lodu, tak potrzebnego dla browarów i innych zakładów.

Tymczasem o robotników właśnie trudno.

Dlaczego—odpowiedź niełatwa.

Bardzo jednak być może, że interesowani wzajemnie o sobie nie wiedzą.

W takiem położeniu rzeczy, czy nie byłoby dobrze, gdyby pracodawcy potrzebujący robotników, zechcieli zawiadamiać o tem, z objaśnieniem co do rodzaju zajęcia i wysokości wynagrodzenia, zarządów kas pożyczkowych, około których skupiają się bez zajęcia będący robotnicy, znajdujący się w najtrudniejszem materjalnie położeniu.

Tą drogą obie strony, z zobopólną dla siebie korzyścią, mogłyby się porozumieć, a liczba potrzebujących pomocy znakomicieby się zmniejszyła.

= Gratyfikacja.

Urzędnicy poczty tutejszej mają otrzymać gratyfikację w stosunku trzechmiesięcznej pensji.

Przedstawienie o zatwierdzenie funduszu pozostałego z sum etatem oznaczonych, w tych dniach odesłane zostało do głównego departamentu poczt.

= Na poczekaniu.

Jednemu z uboższych majstrów szewckich przyszła do głowy myśl nader praktyczna.

Oto—wedle umieszczonego na wystawie ogłoszenia—dokonywa on naprawy obuwia... na poczekaniu.

Klijent posiadający jedną tylko parę obówia przybywa do zakładu, odsiaduje półgodzinną rekolekcję i... wychodzi na miasto w butach nieposzlakowanej całości.

Dowcipny pomysł pana majstra znalazł podobno szczerą aprobatę wśród interesowanych.

= Kwiaty i nędza.

Onegdaj wieczorem na zabawie tańcującej u państwa *** jedna z dam opowiadała kilku przyjaciołkom o strasznej nędzy, jaka panuje w mieszkaniu ubogiej wdowy po niedawno zmarłym P.

Pani X. umyślnie wszczęła tę rozmowę, nieodpowiednią może do wesołego nastroju zebranych, aby obmyślić jakąś składkę dla nieszczęśliwej.

Trzeba trafu, że podczas opowiadania powabnej interlokutorki zjawia się jeden z wielbicieli (pani X. jest wdową) i ofiaruje wspaniały bukiet z róż i kamelji.

Bukiet, mówiąc nawiasowo, musiał kosztować sporą sumkę, kwiaty bowiem w tej porze stanowią import zagraniczny.

Pani X. mile przyjmuje podarunek, lecz jednocześnie tknięta jakąś myślą, rozrywa bukiet na części i pojedyńcze kwiaty układa na tacy.

— Urządzam licytację dla biednej wdowy P.— odzywa się do obecnych mężczyzn.

Ci z gotowością pośpieszyli i nieupłynęło półgodziny, a kwiaty zostały rozebrane.

Rezultat licytacji był świetny, osiągnięto bowiem 117 rubli.

Tak więc kwiaty wsparły prawdziwą nędzę.

= Pogromca bilardzistów.

W rozmaitych drugorzędnych cukierniach i restauracjach popisuje się grą w bilard czternastoletni wyrostek.

Najlepsi gracze uchylają czoła przed „genjalnym” malcem wyrosłym na bruku warszawskim.

Szczęśliwa Warszawa!

= Ciekawy proces.

Niebawem zostanie wytoczoną ciekawa, a przedewszystkiem oryginalna sprawa o sukcesję.

Pani J., osoba bogata i bezdzietna, zmarła przed trzema miesiącami miała dwóch siostrzeńców, którzy byli domniemanymi jej spadkobiercami.

Obaj jednak pomimo wszelkich starań niebyli w łaskach i ciotka nieraz dawała się słyszeć, że majątek swój przekaże na cele dobroczynne.

Tymczasem przed dwoma laty starszy siostrzeniec, jako rządca dóbr, zawiadamia ciotkę, że wstępuje w związki małżeńskie.

To udobruchało panią J., która poleciła nowożeńcom przyjechać do Warszawy i oświadczyła, że jeżeli doczeka się wnuczki zapisze jej cały majątek.

Młodzi małżonkowie byli jaknajlepszej myśli...

Tymczasem, zamiast wnuczki, przybywa... wnuczek.

Pani *** była zdania, aby otwarcie ciotkę zawiadomić, lecz siostrzeniec przesłał telegram donosząc o urodzeniu córki.

W jakiś czas potem, przed wyjaśnieniem rzeczywistego stanu rzeczy, chorowita staruszka zmarła, zapisując cały majątek swojej ciotecznej wnuczce, bezżennemu zaś siostrzeńcowi pozostawiając niewielki legat.

Obecnie ów bezżenny siostrzeniec dowiedziawszy się o podstępie postanowił testament zwalić.

Sprawa komplikuje się tem, iż rzeczywiście w tydzień po śmierci pani J., przybyło państwu *** drugie dziecko właśnie córka, o której istnieniu nieboszczka naturalnie wiedzieć nie mogła.

W testamencie jednak oprócz wyrazów „córce mego siostrzeńca, ukochanej wnuczce” niema wcale imienia.

To daje panu *** niejaką nadzieję wygrania sprawy.

W każdym razie rezultat bardzo wątpliwy.

Jeżeli testament zostanie uchylony spadek będzie podzielony na dwie części.

Całość jest ponętna, wynosi bowiem około rs. 100,000.

= Obłąkany.

W dniu wczorajszym po południu środkiem ulicy Brackiej biegł człowiek bosy, uzbrojony w długą laskę zakończoną zaimprowizowanym krzyżem.

Za zbiegiem goniło kilku mężczyzn oraz dwie służące.

Przy rogu alei Jerozolimskiej uciekającego nareszcie przytrzymano, pomimo silnego z jego strony oporu.

Utrzymywał on, iż jest.. młodszym świętym Janem i udaje się na sejm wszystkich świętych.

Pomimo tak ważnego interesu uzurpatora doprowadzono do domu.

Był to obłąkany od kilku miesięcy, cierpiący tę dziwną monomanję.

= Samozwaniec.

W dniu onegdajszym w kuchni mieszkania pp. R. na Dzielnej zjawił się jakiś mężczyzna w średnim wieku i patrząc się bystro w oczy służącej Tekli D. powiada:

— Więc mnie nie poznajesz, kochana siostro?

Służąca się zmięszała, oświadczając, że przybyłego nie zna, lecz ten po krótkiej rozmowie potrafił przekonać, że jest jej rodzonym bratem, który przed 18-tu laty wywędrował do Cesarstwa i dopiero teraz powraca.

Szczegóły, jakie opowiadał nieznajomy o rodzicach i z czasów dzieciństwa Tekli rozproszyły wszelkie powątpiewania.

Uradowana z odzyskania brata, gościnnie go przyjąła, a państwo R. pozwolili na przenocowanie przybysza.

Tymczasem wczoraj rano pani R. zaledwie mogła się dobudzić Tekli, która po obudzeniu skarżyła się na nieznośny ból głowy.

Brata w kuchni nie było, a z nim ulotniły się srebra stołowe wartości 170 rs.

Nie koniec jednak na tem.

Z kuferka służącej łotr zabrał 53 rs., owoc długoletniej oszczędności dziewczyny.

Teraz Tekla przypomniała sobie, że wieczorem poczęstował ją wódką, po której ogarnęła ją dziwna senność.

W czasie rozmowy oszust kilka razy plątał się i znów budził nieufność w dziewczynie.

Jest pełne przekonanie, że to był zuchwały złodziej, który dowiedziawszy się wiele szczegółów o D., odegrał rolę jej brata.

= Aresztowanie.

W dniu wczorajszym policja aresztowała trzech posłańców handlujących biletami teatralnemi.

Spisano z nich protokuł i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Kradzieże.

Na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 38-ym z mieszkania p. Ł. skradziono dwa futra wartości 300 rs.

W tramwaju na Marszałkowskiej kupcowi B. skradziono pugilares zawierający 250 rs. gotowizną.

= Napastnicy.

Nocy wczorajszej trzech łotrów wdarło się przemocą do mieszkania p. G. na Czerniakowskiej pod nrem 65-ym.

Była tam tylko córka G., 18-letnia dziewczyna, na krzyk której przybiegli sąsiedzi i łotrów ujęto.

= Echo z wigilji.

W dniu wczorajszym minęło dwa tygodnie, jak p. B. podczas uczty wigilijnej zadławił się ością z ryby.

Energiczna pomoc zapobiegła uduszeniu i ość została przez lekarza wydobytą.

Widocznie jednak gardło uległo poranieniu, kiedy pan B mocno zachorował.

Pomimo wszelkich starań kilku lekarzy, wywiązała się gangrena i p. B. nocy wczorajszej życie zakończył.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w bramie domu pod nrem 7-ym przy ulicy Wspólnej znaleziono podrzuconą półroczną dziewczynkę.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= **Wypadki.** — Na Pradze wóz roboczy najechał na Józefę K., która złamała rękę.—Na Kruczej spadł z konia Michał D. i zranił się ciężko w głowę.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Juljan **Przybylski,** b. kupiec, zmarł dnia 5-go stycznia 1885 r., po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 49. Pozostali bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we czwartek, to jest dnia 8-go stycznia o godzinie **11-ej** z rana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —64

† Dnia 9-go b. m., to jest w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, wotywa żałobna za duszę ś. p. Marcjanny **Łubieńskiej,** i syna jej Seweryna **Łubieńskiego,** a to z powodu rocznicy imienin. —57—

† W piątek, tj. dnia 9-go stycznia, o godzinie **9-ej** zrana odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, za spokój duszy ś. p. Antoniego **Sianowskiego,** b. oficera b. wojsk polskich na które rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych. —37—

† Dnia 8-go b. m., to jest we czwartek, jako w dniu imienin ś. p. Seweryna **Chmielewskiego**, adwokata, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie **10-tej** zrana, na które w ciężkim smutku pozostała żona z synami i córką zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych. —52—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Tarnów 7-go stycznia.

Dzisiaj zakończył tutaj życie ksiądz biskup Pukalski.

Wiedeń 7-go stycznia.

Według zapewnień tutejszych kół dyplomatycznych sprawa egipska weszła w stan zapalny. Projekta Anglji uważać należy za pogrzebane stanowczo. Francja sformułowała inne, ale nie przedstawiła ich dotąd w formie urzędowej. W gabinecie angielskim wybuchło ciche przesilenie; koledzy Gladstone'a prą do rozwiązania, gdyż w marcu cała maszyna administracyjna w Egipcie przestanie funkcjonować z powodu braku pieniędzy. Projekt nowej konferencji egipskiej, a zwłaszcza w Paryżu, jest wstrętnym dla Gladstone'a. Sądzą, że raczej ustąpi on aniżeli zgodzi się na konferencję.

Wiedeń 7-go stycznia.

Zewsząd zaprzeczają autentyczności doniesień *Londoner Allgemeine Correspondenz* o umowie Niemiec, Rosji i Austrji w sprawie prześladowania anarchistów. Są to szczegóły dawnych projektów, które upadły. Oprócz wzajemności i solidarności w postępowaniu władz policyjnych niema żadnych innych umów międzynarodowych.

Wiedeń 7-go stycznia.

Prezesem najwyższej izby obrachunkowej, w miejsce zmarłego hr. Auersperga, zostanie hr. Hohenwarth, albo namiestnik Trjestu, baron de Pretis.

Berlin 7-go stycznia.

Zapewniają, iż książę Bismark na życzenie cesa-

rza zaniechał wszelkich projektów podróży. Księżna Bismark uda się do Włoch południowych, gdzie ją może kanclerz później odwiedzi.

Londyn 7-go stycznia.

World zapewnia, że lord Derby wkrótce ustąpi. Powierzenie mu teki ministra kolonji okazało się błędem fatalnym.

Londyn 7-go stycznia.

Rząd francuski zakupił siedm parowców dla transportu wojsk do Tonkinu. Tychże samych parowców używał rząd angielski do przewozu wojsk podczas ostatniej wyprawy egipskiej.

Londyn 7-go stycznia.

Korweta niemiecka: „Gneisenau“ z jeneralnym konsulem na pokładzie, wypłynęła z Kapstadu, aby objąć protektorat nad Zanzibarem na życzenie miejscowego sułtana.

Konstantynopol 7-go stycznia.

Aresztowanie kilku czerkiesów spowodowało pogłoski o odkryciu buntu, mającego na celu utworzenie nowego państwa czerkieskiego. W. Porta jest mocno zaniepokojoną. Wielu wysokich dygnitarzy i szef policji tutejszej, są czerkiesami. Wskutek ciągłego przypływu z Rosji, w samym Konstantynopolu znajduje się już przeszło 30,000 czerkiesów, dobrze uzbrojonych i tylko naczelnikom swoich klanów posłusznych. W prowincjach Nikomedia, Brussa, Balikesser są czerkiesi panami kraju i miejscowych władz tureckich nie uznają. Jestto nowa kwestja, która tylko może rozkład Turcji przyśpieszyć.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 7-go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.

Znowu nieco przyjaźniej usposobioną była dziś giełda tutejsza dla waluty rosyjskiej i wartości rosyjskich. Zresztą ruch niezbyt znaczny i po większej części kursa niezmienione. Wartości spekulacyjne utrzymały się na poziomie poniedziałkowym. Akcje kredytowe po drobnych wachaniach pozostały w kursie niezmienione. Wartości bankowe i kolejowe również niewielkie przedstawiają różnice kursowe. Z rent obcych rosyjskie dosyć mocno. Również wyżej nieco ruble. Żyto w obu terminach bez zmiany.

Berlin 7-go stycznia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	212 70
Weksle na Warszawę	212.30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	211.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	209.80
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	213.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	64.—
Akcje kredytowe	499.—
Listy zastawne serja I-sza	65.—
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	141.50
Żyto na wiosnę	141.50

Petersburg 7-go stycznia, godz. 7 minut 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	$25\frac{5}{32}$ $\frac{9}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	220
„ „ II-ej emisji . .	$208\frac{3}{4}$
Półimperjały	7.84

Wczoraj już szacowania poranne dowodziły, iż na giełdzie berlińskiej usposobienie się wzmocniło i że zapotrzebowanie rubli sprowadzi zwyżkę ich kursu. Wskutek tego, jak wiemy, kursa walut obcych u nas dosyć szybko dążyły w kierunku zniżkowym, a przy końcu czynności giełdowych usposobienie ogólne było nawet bardzo słabe i może nawet zbyt daleko zaszliśmy w tym kierunku; w stosunku do notowań urzędowych w powyższych telegramach zawartych. Dziś więc prawdopodobnie czynności rozpoczną się przy kursach niezmienionych, a dalsza działalność zależną będzie od wskazówek, jakie nadeśle giełda berlińska. Podwyżka w porównaniu z notowaniami poniedziałkowemi wynosi 50 fenigów w tranzakcjach gotówkowych i 25 w końcomiesięcznych. Kursa poniedziałkowe były: 212.20, 212.75, 499, 141.50, 141.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 7-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 100 — 105, średnia 94 — 98, ordynaryjna 83—88.

Żyto: wyborowe 84 — 85, średnie 80 — 83, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 85—89, średni 82—84, ordynaryjny — —.

Owies: wyborowy 90 — 93, średni 83 — 88, ordynaryjny 76—80.

Gryka 80—85. **Groch** 84—88, 75—80. **Kasza Jaglana** wyborowa 132—136, średnia 116—125, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 7-go stycznia r. 1885.

Targ poświąteczny dzisiejszy był bardzo niewielki.

Dostawy bardzo słabe, niewielkie, wyniosły zaledwie 500 korcy pszenicy i 400 żyta.

Nabywcy dostatecznie zaopatrzeni nie chcieli kupować, wyjątkowo poszukując towaru wyborowego, za który też nawet wyższe ceny płacono—zaniedbując zupełnie towar bieżący, zwykły, średni.

Pszenica wyborowa—jedna partja—osiągnęła tym sposobem 7 rs.

Za pstrą dobrą 6.60, za średnią 6.30 zapłacono.

Dla żyta usposobienie również słabe—zbyt trudny.

Dostawa jednak tak szczupła oddziałała na ceny tak, że za wyborowe 5 rs. zapłacono.

Za średnie 4.80 tak na wywóz jak na wiatraki płacono.

Grochu około 180 korcy na sprzedaż wystawiono, lecz amator się nie znalazł.

Siana i słomy wcale na targu nie było.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 5 i 6 stycznia r. 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Seidenberg,—Okrągła nr 13 mieszk. 5, Eugenui Arent,—Rzymski lub Maringe, Władysław Śliwiński,—Andrzej Burba, hotel Europa,—Świętojerska, Mosiek Nusbaum,—Hotel Gdański, Burchowicz,—Hotel Poznański, Liebermann,—A. L. Weiss,— Elektoralna, Ber Puszat,—Hoża 22, Szostakowski,—Trenkner, Słota nr 8,—Przeradzki,—Szpital ujazdowski, porucznik Jakimow,—Nalewki 29, Siekieru Apelbaumu,—Muranów 3, Perelmann,—Skrzeczyński, Mazowiecka,—Paweł Semienow Wasiutyński,—Stare Miasto 5, Koszelnik,—Wronikowski, Chmielna nr 7,—Leszno 51, Kraszewski,—Żelazna Brama 7, Walf Wajnert,—Goldberg, Muranów 24,—Deschamps, hotel Francuski,—Bornstein Comp. fabryka mebli,—Dąbrowski, ksiądz, —Dobrowolska, Chmielna 12, — Deschamps, hotel Francuski,—Jasienowski,—Fliska,—Lechowscy,—Podlewski.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawske-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 27 Декабря (8 Января) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.